

Jarosław Ładosz

MIT SĄDÓW NIEZAWISŁYCH OD NARODU I POLITYKI

Stalinowskie reżimy "realnego socjalizmu" wślawiły się masowym łamaniem praworządności, naruszaniem praw człowieka i obywatela. Łączyło się to nieuchronnie z notorycznym podważaniem niezawisłości sądów i sędziów. W urzędowej wersji naukowego socjalizmu pełno było ataków na ideę trójpodziału władz państwa na niezależne od siebie władze: ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą. Ideę tego podziału ogłaszano za skierowaną przeciwko ludowi wredną ideę burżuazyjną. Podważanie niezawisłości sądów usprawiedliwiano odwołując się do nadrzędnej ponoć dla demokracji socjalistycznej "zasady" kierowniczej roli partii. Sądy miały za zadanie realizowanie polityki partii. Taki stereotyp teorii, masowo wpajany jako ideologia socjalizmu, sprzyjał godzeniu się z łamaniem praworządności, sprzyjał duszeniu protestów. Toteż organicznym elementem składowym programu ustanowienia demokratycznego państwa prawa stało się żądanie przywrócenia niezawisłości sądów i sędziów, odgrożenia ich od polityki, depolityzacji sądownictwa konstytucyjnie i ustawowo zagwarantowanych.

Jako realizację tych żądań ofiarowano nam dwie zasadniczo zmieniające dotychczasowy ustrój sądownictwa ustawy uchwalone przez Sejm 20 grudnia 1989 roku z inicjatywy prawnicy, ale bez sprzeciwu lewicy: Ustawę o Krajowej Radzie Sądownictwa i Ustawę o zmianie ustawy o ustroju sądów powszechnych. Niezawisłość sędziów ma być zagwarantowana przez dożywotnią (dokładnie - "doemerytalną") ich nieusuwalność ze stanowiska oraz powoływanie ich na stanowisko wyłącznie w drodze kooptacji przez kolegi sędziów już urzędujących. Sędzia może być pozbawiony stanowiska tylko z wyroku sądowego, ale postawić go przed sądem wolno wyłącznie z sankcji samorządu sędziowskiego. Zawnicy ludowi, którzy w toku rozprawy mają prawa równe z sędziami, wybierani są w wyborach pośrednich - przez rady gmin spośród kandydatów zgłaszanych przez organizacje i grupy obywateli. Z kolei apolityczność sądów zagwarantować ma zakaz przynależności sędziów do partii politycznych i ich uczestnictwa w działalności politycznej w ogóle.

Czy są to rozwiązania rzeczywiście pogłębiające demokratyzm sądownictwa, nawiązujące do demokratycznej tradycji jego niezawisłości? Czy skutecznie gwarantują tę ostatnią? Czy sensownie rozumieją depolityzację sądów i zapewniają prawną osłonę jej realizacji? Wykażemy, że nie, że mamy do czynienia z wielką mistyfikacją idącą na przekór tradycjom nowożytnej myśli demokratycznej, z wprowadzaniem nowej odmiany podporządkowania sądownictwa politycznym siłom - tyle że prawicowym tym razem, że pod względem prawnym demokratyzm tego nowego ustroju sądów jest krokiem wstecz nawet w stosunku do przepisów, które formalnie obowiązywały w krajach "realnego socjalizmu".

